



ECHO

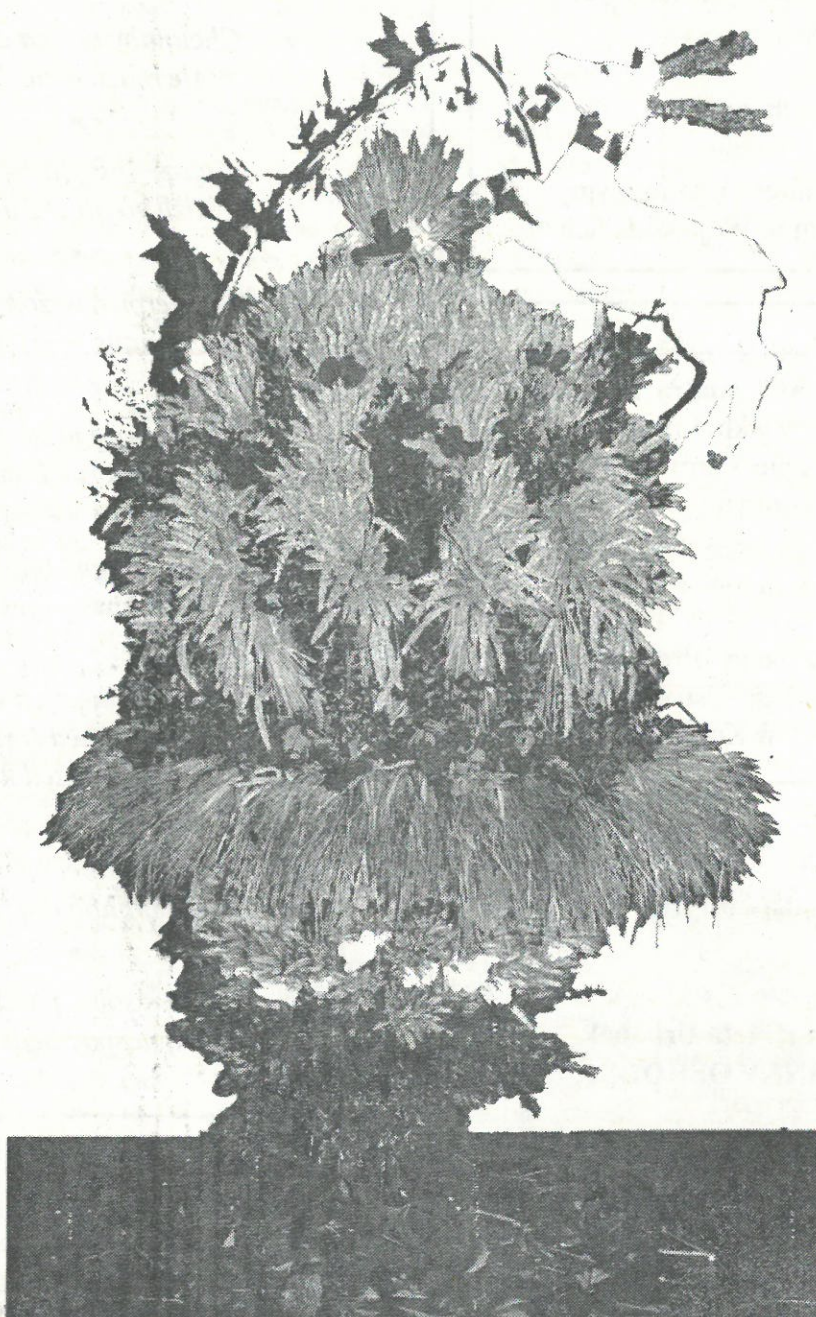


PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 8 WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 1995 ROK

CENA 0,70 zł

D
W
Y
D
A
N
I
E
W
O
Ż
D
Y
A
N
K
I
O
W
E



K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze

1. Starostowie Dożynek Wojewódzkich '95
2. Naj... o dożynkach
3. Konkurs wieńców dożynkowych
4. Sponsorzy dzieciom
5. UWAGA! Grzyby też są trujące!
6. Z notatnika Komendanta Zdzicha

Serdeczne podziękowania wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nie szcędząc sił i własnego czasu przyczynili się do organizacji i uświetnienia uroczystości wojewódzkiego święta plonów

składa

Komitet Organizacyjny
Dożynek Wojewódzkich '95.

Szczególne wyrazy wdzięczności i podziękowanie dla Pana Aleksandra Sykuta za wielki bezinteresowny wkład pracy w przygotowanie i ubarwienie korowodu dożynkowego pojazdami konnymi

składa

Dyrekcja i Pracownicy
Gminnego Ośrodka Kultury
w Końskowoli

REDAKCJA:

Bożenna Furtak, Elżbieta Wolska,
Jacek Nowacki

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek

Adres redakcji: GMINNY OŚRODEK

KULTURY

24-130 KOŃSKOWOLA

UL. LUBELSKA 93

tel. 816-269

Druk: Zakłady Poligraficzne "Wisła" Puławy
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów

PRZYSŁOWIA WCALE NIE LUDOWE LE CZ KABARETOWE

*Gdzie panienek wiele
trudniej o wesele*

*Dopóty Jan Helkę prosi
Dopóki kosza nie dostanie.*

*Kwiat lipowy, miód lipcowy
a do tańca chłopak zdrowy.*

*Chciałaby panna do raję
Ale rodzice nie dają.*

*Lepszy chłopak w garści
Niżli gołąb w garnku.*

*Gdy sierpień wrzos rozwija
Bacz panno, gdyż niczyja.*

*Kiedy zboże już w stodole
Możesz poczuć bożą wolę.*

*Gdy w chałupie bab za wiele
Chłop miast byka - jest jak cielę.*

*Nie chwał dnia przed wieczorem
Kobiety przed śmiercią
A mężczyzny - przed koleżanką.*

*Gdzie diabeł nie może
Sprytna baba dopomoże.*

*Z kim sobie pościelesz
Z tym spać będziesz.*

Redakcja "Echa Końskowoli" serdecznie przeprasza Szanownych Czytelników za opóźnione wydanie tego numeru pisma, spowodowane chęcią podzielenia się z Państwem dożynkowymi ogłoszami. Następny numer ukaze się w listopadzie.

HISTORIA FOLKLOREM MALOWANA

Żniwa, wyżynki, dożynki - dawnych obyczajów czar

Obrzędy Dożynek - radosne Święto Żniw - jako jeden z ludowych obrzędów dotrwał do dnia dzisiejszego w całej swej krasie, w przepychu barwnych strojów, w muzyce, pieśni i tańcu, w uroku żniwnych wieńców, wiech ozdobnych i wstęg. Wesoło rozśpiewane korowody i towarzyszące im widowiska dożynkowe odbywają się co roku we wszystkich regionach kraju.

A jak na dawnej wsi polskiej wyglądały żniwa i dożynki? Rozpoczynając żniwa starali się żeńcy mieć wiatr za sobą, aby robota była mniej uciążliwa. Kto pierwszy wziął się do roboty, ten szedł przodem. Przewodnik taki lub przewodnica pracujący na sierpy na pierwszym zagonie od lewej strony ładu, postępując naprzód, kładł żłte garści zboża w tył poza siebie wzdłuż zagona, co dało temu zagonowi nazwę "dziada". Wszyscy następni przystępowali do roboty od prawej strony przodownika i składali żłte garści zboża na lewą swoją stronę. W ten sposób drugi żeńcy idący za przewodnikiem składał swe garści w poprzek na garści dziada, trzeci z kolei swe garści kładł na zagonie drugiego, czwarty na zagonie trzeciego itd. Wszystkie zatem zagony zapełniały się zbożem prócz ostatniego. Na jednym wielkim polu żnęło czasami po trzech lub czterech przewodników przewodniczących tyłu osobnym gromadom żeńców, a zdarzało się, że na rozleglejszym polu bywało przewodników kilkunastu.

Aby zachęcić przodownika do pośpiechu, oddziaływającego korzystnie na wszystkich pracujących, pan gruntu, ciskał przed niego na zagon kilkanaście centów zawiniętych w kawałek papieru. Zdarzało się, że pan dobywał z zanadru flaszeczkę gorzałki, nalewał czarke i przepijał do przodkujących, następnie resztkę wódki z kieliszka wylewał na zagon, na wzór dawnych czci bogom oddawanych, a potem wszystkich robotników wódką obdzielał.

Czasami żeńcy nie dorzynali zboża do końca długich zagonów, ciągnących się nawet przez kilka łąnów, lecz dla ulżenia sobie, żnęli zboże tylko do "stajenczyska" tj. do łatwo widocznego dla pracujących miejsca przystanku.

Ten sam porządek zachowany był, gdy się żniwa odbywały na kosy, czy to na gołą kose, czy na kosę z obłąkiem lub z grabkami.

Po dokończeniu żniwa pszenicznego, kiedy już ostatnią garść położono, ostatni snopek związany, dziewczki i niewiasty zaczynały na stronie wić z wielu kłosów pszenicznych wieńce, służące następnie dziewczkom do odbycia się "wyżynku". Tymczasem i starsze baby wiły sobie wianki z pokrzyw, ostu lub jakiegokolwiek badyła polnego. Ci co się z ukończeniem żniw pośpieszyli przystępowali do dozoruującego, ktokolwiek by nim był i wiązali tj. obwiązywali go słomianymi powrośłami w pasie, ręce wiązali w łokciach, wiązali mu także nogi. Jeżeli dozoruujący siedział na koniu, przywiązywali mu powrośłami nogi do strzemion, i prowadzili go tak do domu, wykupywać się kazali. Następnie wszyscy szli do dworu. Na czele szedł tzw. "złodziej". Był to chłop, który przodował w ostatniej chwili żniw. Ubiarał się on w sukmanę odwróconą na wspan, pod kolanami opasywano mu i wiązano powrośelka. Na plecach niósł cały, niby skradziony snop pszenicy, który miał także przywiązany powroślem do pasa. Złodziej taki miał związane powroślem niby kajdankami ręce, a na głowie miał skróconą niby wieniec ostrężynę, zrobioną z jeryzyny lub czernicy.

Gdy korowód przyszedł pod dwór i odśpiewał pieśń wyżynkową, na próg domu wychodził pan, szukał monety i wykupywał złapanego przez żniwiarzy "złodzieja" dawszy mu żartobliwe zapomnienie aby się lepiej w przyszłości sprawował, po czym brał wieńce z głów młodych dziewczek, które pochylały się do jego kolan i również za nie wykupne płacił. Potem pchały się do niego baby przystrojone w wieńce z pokrzyw, ostu, lebiody, wilka, kakułu i w ogóle ze wszystkich polnych chwastów. Chwytały go, wiązały powrośłami nogi, i gwałtem kładły na głowę wspomniene kakuły. Pan, ażeby się natrętnych bab pozbyć, większym jeszcze od nich niż od dziewcząt datkiem się wykupywał. Na koniec słudzy przynosili gąsiorki z wódką a pan przepijał do jednego ze starszych, a następnie każdemu z robotników i robotnic dawał po półkwatki wódki.

(dokończenie na str. 4)

DOŻYŃKI W KOŃSKOWOLI

*Czy kto woli, czy nie woli
to dożynki w Końskowoli.
Tak szefowie urządzili
Województwo wyręczyli.
Z tej okazji w wielkiej gali
Będą wszyscy świętowali.*

*Do wszystkiego Wójt ma głowę...
Gdzie nie spojrzysz wszystko nowe.
Wszędzie pięknie posprzątane
i uliczki i chodniczki.
A na trasie koło gminy
nawet nowe krawężniczki.*

*Do wszystkiego Wójt ma głowę...
Chłopy świeżo wygolone
Panie pięknie ustrojone
Oraz pracownice "młode"
będą witać Wojewodę.*

*Nasza chrześcijańska grupa
Ukłon złoży dla Biskupa.
Biskup mszę świętą odprawi
i wszystkim pobłogosławi.
Wszyscy będą chwalić zbiory
i te z pola i z obory.
Chłop tu żytko mało sieje
za to mu się dobrze dzieje.
Wszystkie gospodarstwa duże
uprawiają tylko róże.*

*Nasza gmina słynie w świecie
drugiej takiej nie znajdziecie.*

*Do wszystkiego Wójt ma głowę...
Gdzie nie spojrzysz wszystko nowe.
Na wszystko się wykosztuje
Kto mu za to podziękuje.
Telewizja to pokaże,
jacy tutaj gospodarze.*

*I chcą wszyscy tu pracować
Chcą też Bogu podziękować.
A na koniec - tak jak wiecie
będzie jadlo, będzie picie.
Każdy strój odświętny wdzieje
w korowodzie poszaleje.
A dla wszystkich będzie ubaw
Będą grać "Retmamy" z Puław.*

Do wszystkiego Wójt ma głowę...

Ewa Szymańska

STAROSTOWIE DOŻYNEK



Pani Ewa Sumorek z mężem Janem, trójką dzieci (trzy córki) oraz teściami zamieszkują we wsi Witowice, gmina Końskowola i prowadzą jedno z największych gospodarstw rolnych na terenie gminy. Ogólna powierzchnia gospodarstwa wynosi 22 ha.

Wcześniej było to gospodarstwo specjalistyczne w produkcji mleka i młodego bydła rzeźnego, ale z uwagi na niską opłacalność obecnie stało się gospodarstwem wielokierunkowym. Oprócz chowu bydła prowadzi tucz trzody chlewnej w cyklu zamkniętym, a ponadto, co już jest domeną pani Ewy, uprawiają maliny na powierzchni 0,30 ha, truskawki 0,30 ha i porzeczkę czarną 0,30 ha.

W strukturze zasiewów ponad 60% stanowią zboża. Z uwagi na zróżnicowanie gleb w gospodarstwie, od III do VI kl., uprawiają niemal wszystkie gatunki zbóż. Państwo Sumorkowie uprawiają również 1,5 ha rzepaku i 2 ha ziemniaków. Pozostałą powierzchnię gospodarstwa zajmują rośliny pastewne i inne gatunki. Państwo Sumorkowie osiągają bardzo wysokie plony np. pszenica ozima 70-80 q/ha, jęczmień 70 q/ha, żyto 30 q/ha, rzepak 30 q/ha, ziemniaki 300-400 q/ha. Osiąganie tak wysokich plonów zawdzięczają stosowaniu kompleksowych technologii produkcji zbóż i ziemniaków. Gospodarstwo to od kilkunastu lat współpracuje z Wojewódzkim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, którego specjaliści prowadzili na miejscu demonstracje i wdrożenia z kompleksowymi technologiami zbóż i ziemniaków, a także pokazy żywienia bydła i modernizacji budynku inwentarskiego. Produkcja zwierzęca w chwili obecnej to: 6 krów mlecznych, 4 szt. cieląt i 4 buhaje. W ostatnich latach zajęli się również hodowlą trzody chlewnej w cyklu zamkniętym, od 3-ch macior sprzedają rocznie około 50 szt. tuczników. Gospodarstwo państwa Sumorków jest w bardzo wysokim stopniu zmechanizowane, posiada kombajn zbożowy "Bizon", kombajn do ziemniaków "Boko", dwa ciągniki oraz niezbędny sprzęt towarzyszący do uprawy i pielęgnacji. Budynek inwentarski jest zmodernizowany i wyposażony w zgarniacz obornika. Gospodarstwo państwa Sumorków może stanowić wzór do naśladowania dla innych rolników w gminie Końskowola.

WOJEWÓDZKICH '95

Pan Bogdan Seroka z żoną Elżbietą prowadzą gospodarstwo rolne o pow. 15,99 ha (w tym lasu 3,70 ha) we wsi Skowieszyn. Jest to gospodarstwo wielokierunkowe gdzie oprócz produkcji mleka i młodego bydła rzeźnego prowadzi się tucz trzody chlewnej. W strukturze zasiewów w ich gospodarstwie ponad 50% stanowią zboża. Uprawiają dwa gatunki zbóż: pszenica 2,5 ha, mieszanki zbożowe 4,0 ha. Ponadto uprawiają 1,5 ha buraków cukrowych i 2,5 ha ziemniaków. Państwo Serokowie osiągają bardzo wysokie plony. Produkcja zwierzęca obecnie w ich gospodarstwie to: 5 szt. krów mlecznych, 6 opasów i 15 szt. trzody chlewnej. Gospodarstwo jest w wysokim stopniu zmechanizowane, posiada kombajn ziemniaczany, ciągnik oraz niezbędny sprzęt towarzyszący do uprawy i pielęgnacji.

Żniwa, wyżynki, dożynki - dawnych obyczajów czar

(dokończenie ze str. 3)

Innego rodzaju niż pszenica zboże i jarzyna, jak np. jęczmień, owies, żyto, groch, chłopi zbierali już bez podobnych jak przy sprzęcie pszenicy ceremonii, wieńców i zwyczajów. Dopiero po ukończeniu całego żniwa, a dawniej nawet i po wykopaniu ziemniaków, wyprawiał dziedzic wieśniakom dożynki tj. zabawą w przedsionku lub na podwórzu dworskim. Pili wtedy wszyscy wódkę, piwo i miód, które państwo zwykli dawać. Jedli chleb i ser, a także porostawiane pomiędzy wszystkimi jabłka i gruszki, jeżeli działo się to w późniejszej dojrzałszej porze. Podochoćeni i rozgrzani wódką i piwem, przy odgłosach muzyki, która zazwyczaj składała się ze skrzypeków i bassetli, tańczyli do upadłego. Uczta taka, jeżeli był czas ku temu, prawie nigdy przed północą nie kończyła się, a często trwała do białego rana. Robotnicy rozchodząc się wysławiali chojność swojego państwa, a złorzeczyli ekonomowi i dworskim, miotali na nich obelgi przez całą drogę do domu, a co trzeźwiejsi zbierali pijanych i zaspanych sąsiadów i krewnych.

Życie idzie naprzód, zmieniają się problemy i treści towarzyszące temu Świątu. Zmieniają się kostiumy i rekwizyty. Miejsce tradycyjnego żniwiarza z sierpem lub kosą zajmuje nowoczesny sprzęt rolniczy ułatwiający zbiór plonów. Ale wciąż jeszcze, choć tylko w obrzędowości dożynkowej tu i ówdzie pojawiają się tradycyjne postacie "złodzieji", "babek żniwnych", fryca wiedzionego do "wyzwolin na kosiara" i "kozaków frycowych" na słomianych koniach. Ozdabiają one korowody żniwne i wydobywają z zapomnienia dawnych obyczajów czar.

wybrał i opracował: Jacek A. Nowacki

NAJ... O DOŻYNKACH

Najbardziej zadowolony był Arcybiskup Bolesław Pylak, który wśród rozmaitych darów ołtarza otrzymał m.in. kozuszek - na wypadek mroźnej zimy, jak również świeżutki miód do tegorocznego chleba. Chleb - miejmy nadzieję - był bez zakalca.

Najbardziej niezadowolona osobą była pani (znana Redakcji), która miała pretensje do wszystkiego i do wszystkich, a generalnie - do losu, który zmusił ją do bycia na podobnej imprezie. Ponieważ pani przebywała na Dożynkach z racji pełnienia funkcji ściśle związanej z pracą i życiem na wsi, tym bardziej dziwił fakt jej niestosownego (naszym zdaniem) podejścia i malkontenckiej miny, którą ostentacyjnie demonstrowała. Podobno złej tanecznicy przeszkadza i rąbek u spódnicy.

Najbardziej zestresowana (bliskością biskupa) osobą był Marszałek Sejmiku Samorządowego - p. Stanisław Stefanek. Z tego też powodu nie zdążył podziękować wszystkim i za wszystko. Gdyby ktoś poczuł się w jakiś sposób pominięty - niniejszym donosimy, że Pan Marszałek widział wszystkich i docenił wszystko.

Największą orientację we wszystkim, co działo się na placu (a niekiedy i poza nim) musiała posiadać p. Bożenna Furtak - Dyrektor GOK-u. Z racji prowadzenia imprez artystycznych dysponowała mikrofonem na deskach sceny, skąd była dobrze słyszalna i widzialna. Dlatego też wszyscy, którzy mieli jakiegokolwiek wątpliwości lub potrzeby w te pędy udawali się do pani Dyrektor. Bank informacji, którymi w/g licznie zebranych, powinien dysponować konferansjer miał tak szeroki zakres, że nie pomogły nawet 2 tabletki panadolu zażyte w pośpiechu między kolejnymi pytaniami. A mówią, że od przybytku głowa nie boli...

Najsympatyczniej prezentowały się wozy konne (załatwienie dzięki ogromnej pomocy p. Aleksandra Sykuta - dziękujemy!) - pięknie po dożynkowemu przystrojone. Grupy ludowe jadące na wozach przydawały im nie tylko urody, ale i stosownego ciężaru. Jeden z wozów nie wytrzymał obciążenia i pasażerki w pośpiechu musiały opuścić sympatyczny pojazd. Baby z wozu - a nam dodatkowa atrakcja.

Największym pośpiechem wykazał się ksiądz Sieczko, który dał znak do rozpoczęcia mszy, zanim cały korowód dotarł na plac dożynkowy. Efekt nadzwyczajnej niecierpliwości duszpasterskiej był raczej nieciekawym: trwała msza, korowód jeszcze maszerował z ludową pieśnią na ustach, a wśród organizatorów zapanowała prawdziwa konsternacja. Co nagle, to po... tfu... diable.

Najwięcej roboty mieli księża z liczeniem pieniędzy z tacy dożynkowej. Postronny obserwator doniósł nam, że nominały w koszykach nie były imponujące, ale też i miejsce, z którego donosił znajdowało się z daleka od elit finansowych. Jaki był ostateczny efekt zbiórki - niech pozostanie słodką tajemnicą kwestujących, a wszystkim, którzy okazali się hojni jeszcze raz: Bóg zapłać!

Najwięcej hałasu robiła pewna pani, która podczas mszy usiłowała zaprowadzić absolutną ciszę. Nagłośnienie mszy było niezłe i kto chciał - miał możliwość pełnego w niej uczestnictwa. Część osób wołała jednak oglądać kiermasze, raczyć się smakolymi w punktach gastronomicznych lub po prostu spacerować po placu. W tej sytuacji najgłośniejsze stało się rzeczywiście wołanie o ciszę.

Najbardziej obrażoną osobą była pani Izabella Sierakowska (reprezentująca koalicję rządzącą), która stosownie do swej

orientacji politycznej usiłowała zrezygnować z mszy i trafić na część oficjalną. Ponieważ powitania zaproszonych gości zaczęły się w trakcie nabożeństwa, pani Sierakowska ostentacyjnie opuściła Końskowolę odgrając się głośno wysłaniem protestu do wojewody. Podobno jeszcze tego samego dnia udała się na inne wojewódzkie dożynki z obrzydzeniem otrząsając się po "święconym" przysnycu. Organizatorzy znieśli ten afront z anielską cierpliwością.



Najbardziej obleganym stoiskiem okazała się loteria fantowa zorganizowana przez miejscowy GOK, a sponsorowana w całości przez mieszkańców naszej gminy (lista sponsorów na str.12). Cel loterii był szlachetny: zakup strojów dla zespołu "Końskowola", a swinia, która była magnesem przyciągającym chętnych nie była podłożona, ale ofiarowana przez Zakład Rolny "Niwa".

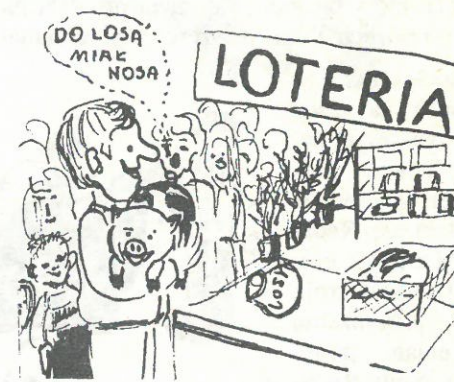
Najszcześliwszym był rolnik z Chrzążkowa, który na loterii GOK wygrał dorodnego prosiaka. Radość jego była ogromna, chociaż z tego powodu ominięły go wszystkie atrakcje dożynkowe,

ponieważ prosiak donośnym kwikiem dopominał się o swoje prawa. Nie miał chłop kłopotu - wygrał sobie prosię...

Największym powodzeniem cieszyła się dożynkowa grochówka, na którą należało mieć specjalny bon. Ci, którzy takowych nie posiadali zwabieni smakowitym zapachem usiłowali przekupić wydadające zupę panie różnymi sposobami. Niestety - naczynia z grochówką, choć okazałych rozmiarów posiadały jednak dno. Rozczarowani amatorzy wojskowego specjału muszą poczekać do następnych dożynek. Rzeczywistość bywa bezlitosna: nie masz bonu - odejdiesz z kwitkiem.

Najliczniejsza delegacja dożynkowa przyjechała z gminy Mełgiew (35 osób), ale i tak zginęła w tłumie gości, których liczbę oceniano w różnych porach dnia na 5 - do 7 tys. osób. Oj, co to był za dzień!

Najwyższe miejsce (na daszku przy scenie) zajmował wieńiec dożynkowy Gminnego Ośrodka Kultury. Natomiast jury oceniając wieńce w dwóch kategoriach nagrodiło: Kijany i Żyrzyn - wieńce tradycyjne oraz Strzeszkowice i



Starą Wieś z gminy Łęczna - wieńce nowoczesne. Wieniec z GOK-u otrzymał w rezultacie miejsce trzecie i natychmiast po Dożynkach został przewieziony do Lublina, gdzie przez jakiś czas będzie zdołał hol Urzędu Wojewódzkiego. Też wysoko...

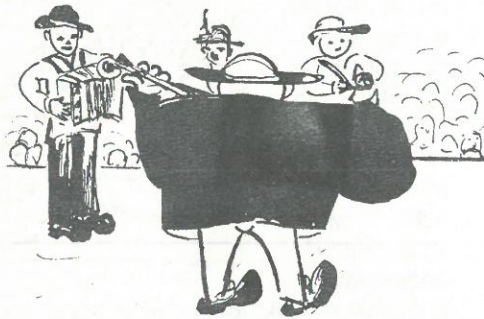
Największe brawa zebrał kabaret "ONUFRY", który swoją "Biesiadą u sąsiada" zachęcał licznie zgromadzoną widownię do beztróskiej, dożynkowej zabawy. Artyści byli nieco stremowani rangą imprezy, ale dzielnie dodawali sobie animuszu za pomocą 2 butelek piwa i jednego soku pomarańczowego. Beczka stanowiąca część dekoracji była - niestety - pusta.

Najlepszą kapelą ludową w województwie nazwała się kapela "Retmany" z Puław pod wieloletnim kierownictwem Franka Kowalskiego. Muzycy grali żwawo, dziewczyny dośpiewywały z temperamentem, nie mamy więc powodu, żeby nie wierzyć w prawdziwość tej opinii. Kto chciał w spokoju ducha ocenić jakość brzmienia kapeli mógł na miejscu nabyć kasety z jej nagraniami. Dobra reklama - to połowa sukcesu, moi państwo!

Najlepszą orkiestrą dętą na Przegłądzie uznano orkiestrę OSP z Lubartowa. Od paru lat zajmuje ona czołowe miejsce wśród amatorów grających na instrumentach dętych. I jak co roku muzycy z innych orkiestr zastanawiają się, ilu prawdziwych amatorów gra w Lubartowie. Opinie są różne, aż do skrajnej, że w zasadzie jest to już orkiestra zawodowa. Ponieważ Redakcja "Echa" nie zna się na powyższym temacie - pozdrawia nagrodzony Lubartów - informując przy okazji, że nasza orkiestra z Opoki otrzymała wyróżnienie. "Pa, pa, pa - niby nic, a tak to się skończyło..."

Najszerze plecy (dosłownie) należały do muzyka z kapeli przygrywającej zespołowi ludowemu z Klementowic. Redakcji udało się ustalić nazwisko posiadacza tej ważnej części ciała, który bliskim znajomym pozwala mówić do siebie: druh Boruch. Póki co - szerokie plecy nadal w cenie.

Najelegantszą osobą na placu dożynkowym była pewna pani (personalistów nie udało się Redakcji ustalić), której wartość stroju w przybliżeniu oceniano powyżej 15 mln zł (starych). Cechą rozpoznawczą owej damy była



smuga zapachowa ciągnąca się w sporej odległości za przechodzącą. Damska część Redakcji ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że była to firma Laury Biagiotti, co do nazwy - zdania były podzielone. Dolna cena flakonika tej firmy zaczyna się od 1 mln 700 tys. zł - o górnej lepiej nie wspominać. Impreza miała swoją klasę - to i dziewczyna musiała być z klasą!

Najbardziej poszkodowanym był pan z obsługi technicznej Dożynek, który przy demontażu sprzętu nagłośnieniowego stracił równowagę, ściągając olbrzymi głośnik na własne nogi. Rana nie była wielka, ale mimo wszystko wymagała przynajmniej prostego opatrunku. Przy tej okazji wyszło na jaw, że żaden z licznie parkujących na placu i w jego bliskiej odległości samochodów (nie wyłączając nowego poloneza policyjnego z Końskowoli) nie posiadał apteczki zaopatrzonej w podstawowe środki opatrunkowe. Pomocy poszko-

dowanemu udzieliła przytomnie pani doktor stomatolog wykorzystując w tym celu serwetkę z baru "Zagłoba" i własną chustkę do nosa. Stan poszkodowanego jest już niezły, stanem apteczek powinny się zająć powołane do tego służby (oczywiście po uzupełnieniu zawartości własnej).

Największym pechowcem dożynkowym okazał się nasz kolega Jacek Nowacki, któremu do oka miast urodziwej dziewczyny - wpadła dorodna... ość jęczmienna z tegorocznego "wianka". Pomoc medyczna pomogła Jackowi na tyle, że przy zaklejonym jednym oku - drugim spoglądał ukosem na przechadzającą się pięć piękną (wiadomo - jeszcze kawaler!), co spowodowało, że pozostał przy dawnej sympatii. Tak mu teraz dobrze, że aż dobrze mu tak!



Najbardziej ugościł się jeden z mieszkańców naszej gminy, który już około południa osiągnął finalny efekt dobrej zabawy sympatycznie pochrapując na świeżo przystrzyżonej trawie. Można powiedzieć, że przeżył Dożynki jak piękny - miejmy nadzieję - sen...

Najdłuższe kolejki ustawiały się do przybytków, gdzie król piechotą chodzi, czyli do WC. Nas to nie dziwi, gdyż atrakcji duchowych, jak i tych dla ciała było mnóstwo, a jak wiadomo: emocje rodzą reakcje. Wspominając jeszcze wcale nie tak odległe czasy różnych kolejek po różne dobra, kolejki do łazienek w dożynkowy dzień napawają optymizmem. Rośnie dobrobyt w narodzie, a i poziom higieny ogólnej też.



Najwytrwalszym tancerzem okazał się mieszkaniec Końskowoli, który już w trakcie trwania Przeglądu Orkiestr Dętych usiłował zająć dogodnie miejsce na parkiecie - czyli na scenie. Po rozpoczęciu zabawy kilkakrotnie próbował wejść w rytm granej melodii, ale częstotliwości: zespołu i jego ruchów okazały się diametralnie różne. Próby zakończyły się mało efektywnym saltem tancerza, który otrzępawszy świąteczne odzienie zniechęcony opuścił miejsce zabawy. Duszę artysty trudno zrozumieć...

Najbardziej hojnym sponsorem Dożynek okazały się Zakłady Azotowe przeznaczając na ten cel 30 mln zł (starych). 15 mln ofiarowała Cukrownia Garbów, a wśród kilku ofiarodawców kwoty w wys. 10 mln są: Urząd Miasta Puławy i gmina Końskowola. Z 69 gmin woj. lubelskiego mniej niż

połowa ofiarowała drobne kwoty, by wspomóc organizację wojewódzkiego Święta Plonów. Redakcja z pewną dozą nieśmiałości proponuje, by ustalając miejsce przyszłorocznych Dożynek sięgnąć do tej drugiej połowy. My - na wszelki wypadek - zachowaliśmy listę ofiarodawców.

Elżbieta Wolska

Z ostatniej chwili:

Najbardziej "upadłą" osobą, która już po Dożynkach spadła nieszczęśliwie ze stołka i połamała sobie zębra jest nasza redakcyjna koleżanka Ela Wolska. Właśnie ta, która "największym zezem" obserwowała tegoroczne Święto Plonów i opisała je powyżej. Puenta nasuwa się tylko jedna: "Nie śmiej się dziadku z cudzego przypadku".



Z lotu ptaka



Barwny i rozśpiewany korowód



Władze ... centralne, wojewódzkie i gminne



Arcybiskup ks. Bolesław Pylak w asyście Wojewody Lubelskiego Edwarda Hunka przyjmuje dary ołtarza z rąk starostów oraz delegacji gmin.



Wieńców było dużo, a gości jeszcze więcej





Zespół Piśni i Tańca z Klementowic



Kabaret "Onufry" w trakcie "Biesiady u sąsiada"

KONKURS WIEŃCÓW DOŻYŃKOWYCH

Jak zwykle przy okazji Wojewódzkiego Święta Plonów odbywa się konkurs wieńców dożynkowych. W tym roku delegacje gmin przedstawiły 65 wieńców i jury miało nie lada problem, jak rozdzielić nagrody. Obrady komisji konkursowej trwały długo i jak przypuszcza redakcja "Echa" nastęrczyły jurorom sporo kłopotu. W każdym bowiem wieńcu zawarta była jakaś myśl i ogrom serca włożony w jego wykonanie. Jury w składzie:

- Danuta Powiłańska-Mazur - etnograf z Muzeum na Zamku Lubelskim
- Alfred Gauda - etnograf z Muzeum Wsi Lubelskiej
- Marian Dejko - wiceprzewodniczący Komisji Kultury LSS postanowiło przyznać nagrody w dwóch kategoriach, biorąc pod uwagę przy ocenie wieńców jego związek z tradycją, oryginalność pomysłu oraz sposób wykonania.

W kategorii wieńców tradycyjnych przyznano następujące nagrody:

Dwie pierwsze nagrody po 4 mln zł (starych)

- Szkoła Rolnicza w Kijanach
- Kotliny gm. Żyrzyn

Trzy drugie nagrody po 3 mln zł (starych)

- Ryki
- Wielkie gm. Abramów
- Kozłówka gm. Kamionka

Trzy nagrody trzecie po 2,5 ml zł (starych)

- Karczmiska
- Krzczonów II
- GOK Końskowola

Jedno wyróżnienie - 1 mln zł (starych)

- Jeziorzany

W kategorii wieńców współczesnych nagrodzono:

Dwie pierwsze nagrody po 4 mln zł (starych)

- Strzeszkowice gm. Niedrzwica
- Stara Wieś gm. Łęczna

Trzy drugie nagrody po 3 mln zł (starych)

- Żmijowiska gm. Wilków
- Józefów
- Ludwin

Trzy trzecie po 2,5 mln zł (starych)

- Stryjno gm. Rybczewice
- Majdan Kozłowiecki gm. Lubartów
- Rudnik II gm. Zakrzówek

Komisja w swoim protokole z satysfakcją stwierdziła wysoki poziom artystyczny zaprezentowanych wieńców, zarówno w kategorii wieńców tradycyjnych jak i całkiem nowoczesnych. Szkoda, że nie pomyślano o plebiscycie uczestników Dożynek. Ciekawe czy potwierdził by on werdykt jury? Póki co, wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym Redakcja "Echa" składa serdeczne gratulacje.

Do następnych Dożynek!

Przeгляд Orkiestr Dętych OSP w Końskowoli

Co roku Zarząd Wojewódzki Ochotniczych Straży Pożarniczych w Lublinie organizuje Wojewódzki Przeгляд Orkiestr Dętych OSP. Współorganizatorami są: Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie i Wojewódzki Sejmik Samorządowy. W każdym roku miejscem Przeglądu bywa inna gmina. W tym roku organizatorzy wybrali Końskowolę, w związku z czym do organizacji włączyła się Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Puławach, Wójt Gminy Końskowola oraz miejscowy Gminny Ośrodek Kultury. Do Przeglądu przystąpiło 6 orkiestr, a jury oceniło je następująco:

I miejsce zajęła orkiestra z Lubartowa, która w nagrodę otrzymała trąbkę ufundowaną przez Lubelski Sejmik Samorządowy oraz puchar ufundowany przez Zarząd Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej.

II miejsce zajęła orkiestra z Opola Lubelskiego, która otrzymała od Wójta Gminy Końskowola nagrodę w wysokości 7 mln zł oraz puchar ufundowany przez ZW PSP.

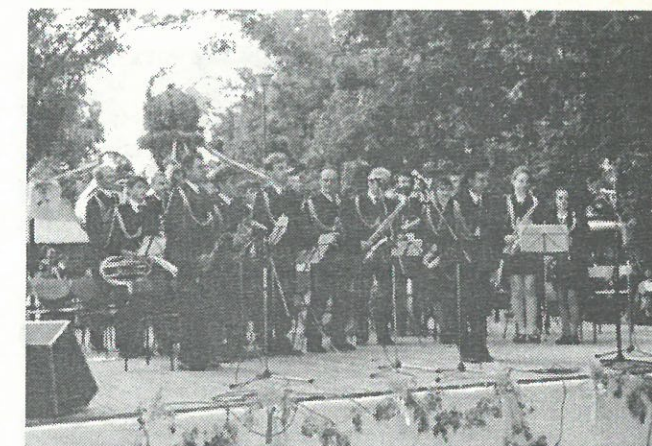
III miejsce zajęła orkiestra z Kraśnika, która otrzymała 4 mln zł od PZU SA i puchar ufundowany przez ZW PSP.

IV miejsce zajęła orkiestra z Opoki, która otrzymała wyróżnienie, dyplom i 3 mln zł ufundowane przez ZW PSP.

V miejsce zajęła orkiestra z Wojciechowa, która otrzymała w nagrodę dyplom i 2 mln zł ufundowane przez ZW PSP.

VI miejsce zajęła orkiestra z Niedrzwicy i w nagrodę otrzymała dyplom oraz 2 mln zł ufundowane przez ZW PSP.

Przeгляд zgromadził liczne grono wielbicieli orkiestr dętych, które z zainteresowaniem śledziło zmagania artystów, co lepsze "kawałki" nagradzając gromkimi brawami. Szkoda tylko, że zdecydowano się na Przeгляд przy okazji tak wielkiej imprezy jaką były Dożynki Wojewódzkie (przeważały względy organizacyjno-finansowe). Fundusz Przeglądu (oprócz organizatorów) wspomagał w tym roku także swoją dotacją (w wys. 10 mln zł) Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego oraz PZU SA. Chodzą słuchy, że z powodu braku funduszy organizacja następnych Przeglądów stoi pod wielkim znakiem zapytania. Miejmy nadzieję, że jednak w przyszłym roku ta tradycyjna i piękna impreza znajdzie sponsorów, bo sympatyków jej nie brak.



Wyróżniona Orkiestra Dęta OSP z Opoki

Sponsorzy dzieciom

W trakcie tegorocznych Dożynek Wojewódzkich Gminy Ośrodek Kultury w Końskowoli zorganizował loterię fantową, dochód z której przeznaczono na stroje ludowe dla Zespołu Pieśni i Tańca "Końskowola". Z prośbą o sponсорowanie loterii zwróciliśmy się do właścicieli prywatnych sklepów i gospodarstw. Z przyjemnością informujemy, że nasza prośba spotkała się z aprobatą, a w odpowiedzi otrzymaliśmy 515 fantów. Dochód z loterii wyniósł 10.300.000 zł (starych).

A oto lista sponsorów (w porządku alfabetycznym):

1. Bielawski Konrad
2. Bojarczuk Jacek
3. Chojak Elżbieta
4. Cur Janina
5. Dębski Andrzej
6. Furtak Alicja
7. Gałaszkiwicz Małgorzata i Krasucka Maria
8. Gruza Ewa
9. Guzowscy Krzysztof i Dariusz
10. Hawryluk Izabella
11. Kozieł Renata
12. Kurowscy Magda, Lucjan i Grzegorz
13. Michalewski Jarosław
14. Olszewski Krzysztof
15. Pajurek Agata
16. Próchniak Tomasz i Kuszyk Mariusz
17. Próchniak Stanisław
18. Pytlak Edward
19. Sułek Zofia
20. Tarłowska Janina
21. Zakład Rolny "NIWA" - nagroda główna - prosię

Na nasze konto wpłynęła również wpłata gotówkowa w wysokości 2.000.000 zł (starych) od ofiarodawcy, który pragnie pozostać anonimowym.

DYREKCJA I PRACOWNICY GOK ORAZ CZŁONKOWIE ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA "KOŃSKOWOLA" SERDECZNIE DZIĘKUJĄ WSZYSTKIM SPONSOROM ZA MECENAT NAD TRADYCYJĄ LUDOWĄ NASZEGO ŚRODOWISKA.



Zespół "Końskowola" jeszcze w starych strojach

UWAGA! Grzyby są też trujące!

Przyszła jesień. Pogoda zachęca nas do wycieczek do lasu. Wszyscy chętnie zbieramy grzyby i lubimy je jeść. Pamiętajmy jednak, że wśród tych smacznych i jadalnych są też trujące. W Europie dotychczas stwierdzono około 250 gatunków grzybów trujących. Większość z nich występuje w Polsce.

Grzyby trujące możemy podzielić na: śmiertelnie trujące, trujące ale nie powodujące śmierci, trujące po spożyciu alkoholu i trujące w stanie surowym.

W Polsce śmiertelne zatrucia najczęściej spowodowane są przez spożycie muchomora zielonawego czyli smrotnikowego - Amanita phalloides. Prawie wszystkie gatunki grzybów trujących śmiertelnie, to grzyby blaszkowate. Zapamiętajmy więc hasło: Chcesz uniknąć zatrucia, nie zbieraj grzybów blaszkowatych!

Wszystkie inne grzyby mogą powodować zatrucia ale już nie tak groźne. W odniesieniu do niektórych grzybów nie wiemy na pewno, czy są one trujące lecz jedynie podejrzewamy je o to. Do tej grupy należą: gąska topolowa, pieczarka najmniejsza, pierścieniak łąkowy.

Zatrucia wywołane grzybami możemy podzielić na takie, w których występuje krótki okres utajenia objawów - 30 minut od chwili spożycia oraz te, w których okres ten jest długi i objawy mogą wystąpić po 14-17 dniach. Główne objawy zatrucia to: nudności, bóle brzucha, biegunka, wymioty. Może dojść również do duszności astmatycznych, zwolnienia akcji serca, obrzęku płuc co często doprowadza do zgonu. Często dochodzi do uszkodzenia wątroby i nerek. Leczenie polega na usunięciu z przewodu pokarmowego resztek owocników przez płukanie żołądka i podawanie środków przeczyszczających, wywołanie wymiotów. W przypadku podejrzenia o zatrucie należy jak najszybciej udać się do lekarza.

Udzielając pierwszej pomocy możemy podać np.: ciepłą wodę z rozpuszczoną w niej dużą ilością soli kuchennej lub olej rycynowy celem usunięcia resztek trujących grzybów z przewodu pokarmowego. Koniecznie trzeba zachować wszystko co mogłoby ułatwić postawienie diagnozy (resztki potrawy, kał, mocz w celu przekazania do analizy).

Jak należy prawidłowo zbierać grzyby? Wychodząc na grzyby należy zaopatrzyć się w przewiewny kosz. Nie należy zbierać do woreczków foliowych lub toreb plastikowych, gdyż w nich grzyby ulegają zapażeniu i szybko się psują. Grzyby delikatnie wykręcamy z podłoża tak, by jak najmniej uszkodzić podziemną grzybnię. Nie zbieramy grzybów młodych i owocników starych, które są często zacerzwione i mogą żerować na nich larwy owadów. Nie należy też zbierać grzybów w lasach, które były opryskiwane lub posypywane środkami ochrony roślin. Tereny te winny być oznakowane i wyłączone z grzybobrania. Owocników nie należy przechowywać zbyt długo, kilkakrotnie zamrażać i rozmrażać.

Grzyby są ciężko strawne, więc nie należy ich podawać osobom z dolegliwościami przewodu pokarmowego, dzieciom i ludziom starszym.

Polacy są wielkimi amatorami grzybów, które stanowią przysmak i wspólną przyprawę. Mogą one zastąpić mięso - 1 kg świeżych grzybów ma wartość 100 g świeżego mięsa wołowego. Zbierając grzyby pamiętajmy, że niektóre z nich podlegają całkowitej ochronie na mocy rozporządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Opr. mgr M. Krasucka mgr M. Gałaszkiwicz

Wakacyjny... i nie tylko sposób na nudę

Od Redakcji: Poniżej zamieszczamy dwa artykuły mówiące o tym samym problemie. O problemie, który dotyczy nas wszystkich, zadajemy sobie pytanie "Co robić?", kiedy ogarnia nas nuda. Może te dwie odrębne wypowiedzi pomogą znaleźć nam odpowiedź na to pytanie, może znajdziemy sposób na nudę.

W co się bawić?!

Wszyscy pamiętamy piosenkę o tym, że "W czasie deszczu dzieci się nudzą", dziś myślę iż mogę dodać - w czasie upałów też. Dlaczego? Cóż taki 5-8 latek ma począć, gdy po śniadaniu wychyla nos na dwór. Pięć minut pojeździ na rowerze i konstatuje - za gorąco! Wraca do domu, gdzie w przyjemnym chłodzie może doczekać popołudnia i co robi? Włącza telewizor, i albo zdąży na poranne programy dla dzieci, albo nie. Nie każdy zaś posiada telewizję satelitarną, na której nadawane są kreskówki dla dzieci. Nie każdy też posiada video i kasety z bajkami. Jak nie telewizja, to może książeczki, zarówno te do kolorowania jak i do czytania. Ale komu w upał chce się wyczerpać intelekt?! Książki i kredki pozostają więc na stole. Można pobawić się w kuchni lub łazience np. w dom. Pogotować "na niby", uprać ubranka lalek, albo spróbować pomagać dorosłym. W momencie, gdy starsi zauważą jak maluch przesypuje cukier, miesza go z listkami kwiatków lub groszkiem, lub zamoczony po pachy chlapie się w umywalce dostaje burę za bałaganienie. A na hasło - mamusi, babciu, pomogę ci - słyszy: idź się pobaw! Jak bardzo trudno być dzieckiem! Przeganiane z miejsc na miejsce, znużone, siada do obiadu. Teraz każą jeść - sami, gdy jest gorąco jedzą mniej - a mnie wmuszają, myśli - no, jedź! za mamusię, za tatusia, za babcię, za dziadka... itd. wymieniając całą rodzinę.

Wreszcie na dworze trochę chłodniej. Wysypuje się dzieciarnia z całego sąsiedztwa, również mocno wynudzona. Teraz dopiero można pograć w piłkę, pojeździć na rowerze, poskakać po drzewach lub do dołów, spróbować coś zbudować - byle wytrzymać do wieczora. A wtedy nabiera się gałęzi, przyniesie kawałek kiełbasy i ognisko! Przed 22-gą zawołają do domu - szkoda, że tak wcześnie - i koniec zabawy, mycie, paciorek i spać. Rano należałoby się obudzić jak najpóźniej - by śpiąc przetrzymać upał i doczekać do popołudnia. I tak dzień w dzień.

Pewnym rozwiązaniem na "upalną" nudę jest wyjazd, gdzie będzie inaczej niż w domu, gdzie można robić wszystko i nikt nie skarci za zmoczoną koszulkę, gdzie ciągle będzie coś do roboty i rysowanie czy kolorowanie stanie się również atrakcją. A po powrocie?

Chyba my dorośli zapomnieliśmy o czasach, kiedy problem "w co się bawić" był naszym problemem, dziś ciężko jest nam wykrzesać z siebie odrobinę dziecięcej radości, chęci zabawy i szaleństwa, zejść do poziomu potrzeb dziecka i bawić się razem z nim. Zmęczeni codziennością odpoczywamy siedząc nad gazetą lub oglądamy telewizję zapominamy o swoim dzieciństwie. A może by tak choć na chwilę spróbować jeszcze raz być małym? I chociaż wakacje przeminęły, to za rok znowu powrócą, a wraz z nimi powróci problem i aktualne będzie pytanie: W co się bawić i jak się bawić w letnie dni?

(beta)

CO ROBIĆ, BY POKONAĆ NUDE

Aby wypełnić czas wolny między różnymi zajęciami codziennymi, nie trzeba poddawać się nudnej beczności, ale ciekawie umieć się bawić nawet najprostszymi i najbardziej dostępnymi środkami. Nie muszą to być komputery, drogi sprzęt sportowy, wystarczy wyobraźnia i dobry pomysł. Można rozejrzeć się wokół siebie, a jeszcze lepiej wokół własnego otoczenia i wyszukać coś interesującego. Zawsze znajdują się tam niepotrzebne rzeczy, z których coś wyczarujemy. Kawałki gałęzi lub odpady z drewna mogą posłużyć za materiał do ciekawej konstrukcji, przy okazji uprzątniemy porzucane tu i ówdzie przedmioty zaśmiecające otoczenie. Ułożyć możemy stopy w postaci piramid, ciekawych budowli, szalaszów. Natomiast ze starej miednicy czy miski, fragmentu rury czy też pniaka, zrobimy grzybki lub siedziska, które staną się ciekawą dekoracją ogrodu lub parku. Malujemy te elementy na odpowiedni kolor farbami do drewna i metali, a następnie montujemy w wybranym miejscu. Z innych niepotrzebnych przedmiotów, można wykonać instalacje rzeźbiarskie, ciekawe "machiny" itp. Te pożyteczne zajęcia nie tylko dotyczą majsterkowiczów, ale każdego kto umie godzić poczucie estetyki z wyobraźnią. Dzieciom, nawet tym małym, możemy polecić malowanie i układanie kamyków. Jest tu duże pole do popisu, kamienie mogą być układane w różne figury, kolorowe stopy i mozaiki. Charakterystyczne kamienie przypominające istoty żywe, po pomalowaniu mogą zamienić się w myszki, żabki, biedronki itp. Podczas brzydkiej deszczowej pogody milusińskim można wyznaczyć odpowiedni kąć - przebieralnie. Pozwólmy im przebierać się w ubrania dorosłych, radości będzie wiele i na pewno nie będą się nudzić. Bałagan przy tym będzie duży, dlatego wcześniej powinniśmy im polecić by posprzątały i tego dopiłnować. Gdy mamy więcej wolnego czasu wybierzmy się na pieszą wycieczkę, nawet tą najbliższą. Obserwacja otaczającej nas przyrody dobrze wpływa na zdrowie, nie wliczając zalet ruchu na świeżym powietrzu. Z wędrowki takiej można przynieść trochę "zdobyczy", mogą to być kwiaty, zioła, liście, kamyki i inne trofea. Właśnie z tych przyniesionych "skarbów", ale już w domu, będziemy robić piękne bukiety, kompozycje dekoracyjne na ścianę, a przyniesione i dobrze ususzone zioła będą nam pachniały całą zimę. Nauczmy się więc mądrze i pożytecznie bawić i odpoczywać, a to na pewno da nam radość i poczucie dobrze wykorzystanego czasu.

E.U.

Z NOTATNIKA KOMENDANTA ZDZICHA

Szanowni Państwo!

Po przerwie wakacyjnej i upływie lata nastął czas na podsumowanie stanu bezpieczeństwa w tym okresie oraz refleksje. Zarówno w analogicznym okresie roku ubiegłego, jak też latem roku bieżącego nie udało się uniknąć różnych nieszczęść i zdarzeń czyhających na nasze życie i zdrowie. Były przypadki tragiczne i mniej dokuczliwe. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności okazał się stan bezpieczeństwa p. pożarowego. W żadnym zakładzie pracy i w żadnym gospodarstwie rolnym nie zaistniał ani jeden pożar. Świadczy to o naszej rozwadze i powadze problemu. Mniej korzystnie wypadł stan bezpieczeństwa na drogach publicznych. W okresie lata zaistniało osiem wypadków i cztery kolizje drogowe, w których 3 osoby poniosły śmierć, 6 zostało rannych, uszkodzeniu uległo 10 pojazdów samochodowych.

I tak:

- 27.07.95 r. w Rudach samochód nysa potrafił wbiegające na jezdnię dziecko lat 3 pozostawione bez opieki.
- 28.07.95 r. w Sielcach na skrzyżowaniu trasy nr 17 Lublin - Warszawa z drogą prowadzącą do wsi Sielce samochód peugeot najechał na wóz konny załadowany sianem, którego woźnica wymusił pierwszeństwo przejazdu. Spadając z wozu doznał ciężkich obrażeń ciała.
- 01.08.95 r. w Witowicach samochód polonez najechał na idącego mężczyznę lat 75, lekko podchmielonego, który poniósł śmierć na miejscu.
- 13.08.95 r. na trasie Końskowola - Kurów peugeot zjechał do przydrożnego rowu i dachował. Dwie osoby zostały ranne.
- 26.08.95 r. o godz. 24 na trasie Końskowola - Puławy samochód uno najechał na pijanego pieszego lat 60, który poniósł śmierć na miejscu.
- 01.09.95 r. w miejscowości Wronów "maluch" zderzył się z dwoma innymi samochodami. Kierowca fiata - 126 p poniósł śmierć na miejscu.
- 16.09.95 r. na trasie Końskowola - Kurów wywróceniu do rowu uległ żuk, który przewoził rodzinę na wesele. Kierowca doznał złamania obojczyka.

- 12.09.95 r. o godz. 11 w Końskowoli na ul. Lubelskiej przy skrzyżowaniu z ul. Rynek w pobliżu kościoła wydarzyła się rzadko spotykana kolizja drogowa. Małżeństwo, przed upływem trzech dób od zawarcia ślubu, zderzyło się pojazdami. Ona kierowała polonezem, a on jawa-350. W trakcie dojazdu policji on salwował się ucieczką "pieszo", ona zaś odjechała polonezem. Jak się okazało pan młody długo trzeźwił, gdyż we krwi posiadał zawartość 1,8 promila alkoholu. Pomimo pilotażu pary nowożeńców podróż poślubna nie należy do udanych.

Odnutowano także inne zdarzenia i wypadki losowe:

- W miejscowości Skowieszyn "narzeczeństwo" do obiadu produkowało spirytus sposobem domowym tzw. "bimberek". W momencie zbliżania się policji ona skryła się pod drzewo przy stodole. Warsztat pracy zlikwidowano.
- W Stoku dokonano włamania do kiosku spożywczego. Sprawcami okazały się dwie grupy: z Pożoga i Puław. W czteroosobowym składzie były dwie dziewczyny i dwóch chłopaków w wieku od 16 do 18 lat. Skradli różne artykuły spożywcze i słodkie. Musiała to być bardzo słodka noc, po której pozostały gorzkie wspomnienia.
- Ostatnio nastąpiła pająkowa moda na ściąganie przewodów linii telefonicznych. Czy ma to poprawić "jakość" rozmów telefonicznych? Kradzieże przewodów odnotowano już praktycznie we wszystkich gminach ościennych. Ostrzegam: należy zamykać okna, gdyż rabusie mogą wejść do mieszkań po końcówki.
- Po raz drugi nieproszony gość wykorzystał do prywatnej przejażdżki samochód nysa należący do ODR w Końskowoli, przy czym nie uszkodził zamków. Jest czarodziejem lub dobrym fachowcem, a może "domowym opiekunem"? Na pewno dozorca nie jest, gdyż nie ma takiego etatu.

- Z wypadków losowych odnotowano dwa śmiertelne zatrucia alkoholem. Pierwszy miał miejsce w Lesie Stoczkim, gdzie dwaj bracia raczyli się bimbemkiem. Jeden z nich, leżący na podłodze, już się nie obudził, a drugi był tak pijany, że nie wiedział jeszcze na drugi dzień co się wydarzyło. Gdy go usiłowano poinformować o śmierci brata, odrzekł, że go to nie interesuje i dalej spał. Drugi wypadek miał miejsce w Końskowoli. Na stadionie odnaleziono zwłoki "zagorzałego" kibicasportowego.

Odnutowano również dwa samobójstwa: w Skowieszynie i w Sielcach, oraz nagły zgon młodego 19-letniego mężczyzny w Końskowoli. Przyczyna śmierci jest w trakcie ustalania.

Są to tragiczne i smutne wieści, z których wypływają wnioski. Przy rozsądnym postępowaniu można ich było uniknąć. Wystarczyła by chwila zastanowienia nad własnym postępowaniem. Nie liczymy na szczęście i nie ryzykujemy. Kierujmy się rozumą i troską o siebie i naszych bliskich. Życzyć Państwu pogodnej jesieni i pogody ducha.

Komendant Komisariatu Policji
w Końskowoli
asp. Zdzisław Milanowicz

List Gratulacyjny

Sz.P.
Podinsp. Damazy Herman

Z okazji nominacji Pana na stanowisko Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie składamy gratulacje a jednocześnie życzymy dużo zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz niezaprzeczalnych sukcesów na tak odpowiedzialnym stanowisku w Służbie Państwa.

Komendant Komisariatu Policji
w Końskowoli
asp. Zdzisław Milanowicz

Wójt Gminy
Końskowola
inż. Stanisław Gajbicki

Końskowola dn. 20 września 1995 r.

WIEŚCI GMINNE



ZŁOTY KRAŻEK

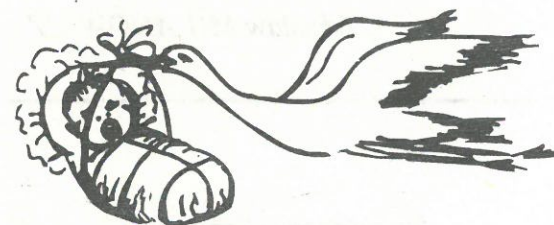
Wierz mi, są dusze dla siebie stworzone,
Niech je w przeciwną los potrafi stronę,
One wbrew losom, w tym lub tamtym świecie,
Znajdą, przyciągną i złączą się przecie.

Aleksander Fredro

Na ślubnym kobiercu USC w Końskowoli w miesiącach wrześnie i październiku stanęły pary:

- 02.09. Lewtak Leszek - Witowice
Polak Anna - Chrzążów
- 09.09. Matraszek Grzegorz - Osiny
Chabora Barbara - Młynki
Spasówka Wojciech - Nowy Pożóg
Gaszczyk Joanna - Sielce
Rudawski Dariusz - Hrubieszów
Stadejek Anna - Witowice
- 30.09. Woszczyk Robert - Puławy
Kąkiel Barbara - Końskowola
- 14.10. Gemza Arkadiusz - Sosnowiec
Filipowska Małgorzata - Końskowola
Szymanek Henryk - Wierchoniów
Trocka Teresa - Chrzążówek
- 21.10. Zarzycki Waldemar - Puławy
Walasek Agata - Chrzążówek
- 28.10. Miskurka Leszek - Puławy
Rojek Anna - Końskowola
Głowacki Zbigniew - Nowy Pożóg
Ochal Anna - Pulki
Dzięgiel Marek - Młynki
Sikora Ewa - Witowice

Wszystkim nowożeńcom życzymy szczęśliwego pożycia małżeńskiego.



BOCIANIE PREZENTY

Naszej gminie przybyli nowi - mali mieszkańcy:

- Karpiński Jakub - Końskowola
- Próchniak Piotr - Stok
- Białota Bartosz - Końskowola
- Rułka Tomasz - Końskowola
- Kowalik Jarosław - Stok
- Lis Mateusz - Stary Pożóg
- Boczek Angelika - Rudy
- Matysiak Natalia - Końskowola
- Kozak Eliza - Młynki
- Kozak Marta - Rudy

Polak Damian - Pulki
Araucz Katarzyna - Skowieszyn
Bernat Kamil - Końskowola
Rogińska Anna Maria - Końskowola
Skwarek Katarzyna - Stara Wieś
Bieniek Paulina - Witowice
Sobieszek Karolina - Stok
Klempka Katarzyna Maria - Młynki

Rodzicom gratulujemy, a nowo narodzonym dzieciom życzymy wszystkiego najlepszego.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ostatnim czasie odnotowano zgony:

Ziółek Józefa - Sielce
Matraszek Roman - Wronów
Kosyl Antoni - Witowice
Ciotucha Stefania - Witowice
Karpiński Stanisław - Nowy Pożóg
Kowalik Grzegorz - Końskowola
Adamczyk Stanisław - Skowieszyn
Wociór Czesław - Końskowola
Wiejak Józef - Skowieszyn
Dzięgiel Bolesław - Chrzążówek
Kosyl Józefa - Witowice
Suszek Jan - Skowieszyn
Sumorek Józef - Chrzążów
Rodzik Edward - Stok
Kuśmierz Regina - Rudy
Białota Władysław - Skowieszyn
Niedzwiecka Waleria - Las Stocki

Rodzicom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

SPORT

- 20.08. LZS Pożóg - Łęczna
3:5 bramki M. Jezierski (3)
- 27.08. LZS Pożóg - Dorohucza 0:0
- 30.08. LZS Pożóg - Józefów
seniorzy 2:6 bramki: P. Skwarek (1), M. Jezierski (1)
juniorzy 4:4 bramki: R. Wawer (3), L. Brzozowski (1)
- 03.09. LZS Pożóg - Kamionka 0:4
- 10.09. LZS Pożóg - Żyrzyn
juniorzy 1:9 bramka: R. Wawer
seniorzy 0:2
- 17.09. LZS Pożóg - Janowiec
juniorzy 10:2 bramki: R. Wawer (2),
M. Jezierski (5), P. Mrozek (2), G. Markiewicz (1),
seniorzy 5:10 bramki: J. Urbaneck (2),
A. Matysiak (2), D. Bociański (1)
- 24.09. LZS Pożóg - Unia Wilkołaz
seniorzy 0:1

CZEKAM CIĘ!

Czekam Cię w parnym oddechu lata
W południe żarem pijane
Czekam w wieczory o ciemnym niebie
Kruszonką gwiazd posypane.

I w nieprzyjazne wietrzne dni
Gdy liście drżą na chłodzie
Szukam w deszczowym niebie
Lub w mknącej szybko wodzie.

Przyjdź, bo za chwilę już za późno,
Gdy księżyc zamknie senne oczy
A myśl ciemnością przerażona
W szmerzącą wodę cicho skoczy.

I już nie wróci nigdy do nas
Rzeką w bezkres popłynie
Może zagubi się przy brzegu
Lub zniknie w nieodgadnionej głębinie.

"Maria"

Wspomnienia z Lata

Ach, jakie piękne lato było
Dużo słońca i radości
Dobrze nam się z Latem żyło
Wiele w nim było piękna i przyjemności.

Wokół błękit nieba
Zieleń dywanów łąk
Złociste łany zbóż
alejki kolorowych róż.

Mnóstwo kwiatów,
Śpiewających ptaków
Kolorowych motyli i maków
Na brzegach wód-raków.

Pozostały wspomnienia z wczasów i
biwaków
- Romanse dziewczyn i chłopaków
randki, spacer, wyznania miłości
Przybyło nam trochę mądrości.

A teraz już Lato posmutniało
Opadły płatki róż,
Gdzie indziej powędrowało
Opustoszały brzegi mórz.

Dziękuję Ci Lato za to,
Żeś nam sprzyjało
Boś uzdrowiało duszę i ciało
Mówię Ci teraz do widzenia
Powiedz, gdzieś odleciało
Pa - do zobaczenia!

Zdzisław MILANOWICZ

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 7

Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło, które brzmi: "Kosa i miecz nie babska rzecz". Wśród poprawnych odpowiedzi Redakcja rozlosowała 3 nagrody książkowe, które tym razem otrzymują: **Kamil Orłowski** - Końskowola, **Dorota Kozak** - Dęblin, **Sulek Henryk** - Opoka. Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do GOK.

